

JESTEŚMY SWOIMI PRZECIWIĘSTWAMI
I POTRAFIMY SIĘ TYLKO NISZCZYĆ.



THE REVERSE

AGATA MOORE



THE
REVERSE

AGATA MOORE

Copyright © for the text by Agata Moore
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Joanna Błakita
Korekta: Aleksandra Krasieńska, Kamila Grotowska, Martyna Janc
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-592-8 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)
✂ [Wyd_Niezwykle](#)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

PLAYLISTA

1. The Neighbourhood – *Sweater Weather*
2. David Kushner – *Daylight*
3. Chord Overstreet – *Hold On*
4. Alex & Sierra – *Little Do You Know*
5. Surf Curse – *Freaks*
6. Justin Bieber – *Boyfriend*
7. The Neighbourhood – *Softcore*
8. SoMo – *You Can Buy Everything*
9. Rag'n'Bone Man – *Human*
10. Imagine Dragons – *Wrecked*
11. Dean Lewis – *Half A Man*
12. Duncan Laurence – *Arcade*
13. LP – *Lost On You*
14. Tom Odell – *Another Love*
15. SYML – *Where's My Love*
16. Lady Gaga – *Hold My Hand*
17. NF – *Let You Down*
18. Calum Scott – *You Are the Reason*
19. Young the Gigant – *Mind Over Matter*
20. The Neighbourhood – *Daddy Issues*
21. Clinton Kane – *I GUESS I'M IN LOVE*
22. Marshmello ft. Khalid – *Silence*
23. Adele – *Skyfall*

Zniosę każdy mrok za te bezcenne minuty światła.
Sheramy Bundrick, *Sunflowers*

*Dla wszystkich,
którzy musieli zmierzyć się z potworem schowanym za maską
najbliższej osoby.*

SŁOWO OD AUTORKI

Dla tych o większej wrażliwości zaznaczam *trigger warning*:
przemoc domowa – psychiczna i fizyczna.

I z góry przepraszam za każdą łzę, która spłynie po Waszym policzku podczas czytania tej książki.

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży:

116 111 – numer darmowy, czynny 24 godziny, 7 dni w tygodniu



PROLOG

JAYDEN

Kiedy zobaczyłem ją po raz pierwszy? Gdy weszła do klasy, zawstydzona i zdenerwowana. Zwróciła na siebie uwagę wszystkich uczniów, ale w szczególności – moją.

Pomyślałem sobie, że wydaje się całkiem fajna i warto byłoby się z nią zaprzyjaźnić, a nawet, że może później wyjdzie z tego coś więcej. W końcu była naprawdę ładna. A ten jej uśmiech, którym obdarzyła jedną z dziewczyn, gdy ta zaoferowała jej miejsce obok siebie... Nie mogłem o nim zapomnieć nie tylko do końca tego dnia, lecz także przez cały tydzień.

A później nastął kolejny dzień i kolejny, a ja wciąż o niej myślałem.

Moje nieudolne próby podrywu zawsze kończyły się tak samo – jej odmową. Dziewczyna nigdy nie dała się zaprosić do mnie czy na randkę ani na niewinne wyjście do kina lub

restauracji. Raz nawet przygotowałem dla niej cholerny piknik w parku, przez co stałem się pośmiewiskiem dla wszystkich swoich kumpli, a ona jedynie spojrzała na mnie z litością i bez słowa przeszła obok.

Nie wiem, co takiego w niej było, że nie mogłem odpuścić. Oprócz niej w szkole uczyło się mnóstwo innych dziewczyn. Próbowalem się nimi zainteresować, ale one... nic mi nie mogły zaoferować. Były puste i zepsute. W głowie miały tylko jedno, a ja nie tego szukałem.

Szukałem miłości i wydawało mi się, że znalazłem ją tamtego dnia w jej uśmiechu.

Jednak się pomyliłem, i to bardzo. Przez trzy lata cierpiałem z powodu odrzucenia, a ona z dnia na dzień wydawała się coraz bardziej radosna. Zdobywała przyjaciół, dobre oceny i pochwały od nauczycieli. Wygrywała konkursy szkolne i zawody siatkówki, na których zawsze ją dopingowałem. Ona natomiast nigdy nie przyszła na mój mecz koszykówki.

Miałem do niej żal, a złość coraz bardziej się we mnie gotowała. Postanowiłem, że skoro ja nie mogłem być szczęśliwy, to ona też nie będzie.



1

JAYDEN

Z głośnym trzaskiem zamknąłem swoją szafkę i starałem się ignorować zrzedzającego obok mnie Rexa, mojego najlepszego kumpla. Dwa tygodnie temu rozpoczął się nowy rok szkolny, a nauczyciele już dawali nam popalić zapowiedziami wielu sprawdzianów i jeszcze większej liczby lektur do przeczytania. W końcu to ostatnia klasa liceum, musimy być dobrze przygotowani do egzaminów końcowych, powtarzali. Tyle że jedyne, co wszyscy teraz czuliśmy, to nie motywacja do nauki, ale frustracja i strach przed nieznaną przyszłością po skończeniu szkoły.

– Nie narzekaj, Rex – mruknąłem. – Przeżyliśmy trzy lata, to przeżyjemy jeszcze i ten rok.

– Ale ty nie rozumiesz, stary! – krzyknął, wyrzucając ręce w górę. – Wcześniej cudem przechodziliśmy do następnej klasy i to tylko dlatego, że ściągaliśmy przy każdej możliwej okazji.

Na egzaminach takiej możliwości nie będzie. A jak je zawalę, rodzice mnie zajebią.

Rex nie mówił prawdy. Był szalenie inteligentny, a pamięć miał wręcz fotograficzną. Wystarczyło, że raz przeczytał notatki z lekcji i już wszystko zapisywało mu się w głowie. Jednak co z tego, skoro był zbyt leniwy, żeby to robić. Wolał zawalać testy albo próbował na nich ściągać, dokładnie tak jak ja. Z tym że ja nie byłem taki mądry i dla mnie ściągnięcie było jedynym sposobem, żeby zdać.

– Nie dramatyzuj – powiedziałem, gdy weszliśmy na stołówkę. – Nawet nie potrzebujesz tych egzaminów. Twój stary i tak zatrudni cię w swojej firmie. Przyszłość masz zapewnioną.

Chłopak kontynuował lamentowanie, ja jednak już się na tym nie skupiałem. W kolejce do kasy dostrzegłem obiekt moich westchnień, na którego widok moje serce przyśpieszyło. Zatrzymałem się w pół kroku i obserwowałem, jak stała sama, z tacą w rękach, i powoli przesuwała się do przodu.

– Jay, nie rób tego.

Słowa przyjaciela dotarły do moich uszu, ale było już za późno, bo właśnie szedłem w jej stronę, aby uprzykrzyć jej każdą minutę życia.

Spięła się, gdy mnie zauważyła, ale nie zareagowała. Zawsze tak robiła. Denerwowałem ją, a ona tylko usilniej mnie ignorowała. W zeszłym roku myślałem, że jej obojętność większa już być nie może. Myliłem się. Traktowała mnie jak niewidzialnego.

Stałem przed nią, oparłem się ręką o ladę i chwilowo zablokowałem kolejkę.

– Cześć, słoneczko – przywitałem się z czystym sarkazmem.

A ona? Nawet na mnie nie spojrzała. Wyminęła mnie i wróciła do kolejki, która przez ten czas posunęła się znacznie do przodu. Dziewczyna, która stała za nią, uśmiechnęła się do mnie, na co przewróciłem oczami. Odepchnąłem się i ponownie stanąłem

przed swoim celem. Dla takich chwil chciało mi się wstawać z łóżka i przychodzić do tego cyrku.

– Coś nie w humorze jesteś – kontynuowałem, gdy kolejny raz zagroziłem jej drogę.

Znów chciała mnie wyminąć, ale byłem na to gotowy. Złapałem ją za ramię i zatrzymałem w miejscu. Wzdrygnęła się na mój dotyk, ale nie protestowała. I to mnie właśnie wkurzało. Jej brak reakcji, jakiegokolwiek obrony, ciętej riposty, którą by mnie ucieszyła. Nawet nie raczyła spojrzeć mi w oczy, tylko uparcie gapiała się na to, co przed nią, czyli na moją klatkę piersiową.

– Patrz na mnie i przestań mnie denerwować, Reevo Bailey – syknąłem, chwytając ją za podbródek.

Pod wpływem mojej siły uniosła wzrok, ale nadal milczała, czekając na mój kolejny ruch. Tak jakby wszystko, co mogę jej zrobić, spływało po niej jak po kaczce. Gdyby choć raz mi się postawiła, może przestałbym jej dokuczać. Bo wszystko byłoby lepsze od tej obojętności i chłodu, które widziałem w jej oczach, gdy zmuszałem ją, aby odwzajemniła moje spojrzenie. Bo sama, z własnej woli, nigdy by tego nie zrobiła.

– Jestem głodna, dasz mi zjeść? – zapytała cicho.

Już dawno zauważyłem, że jej głos, gdy obdarowywała mnie tymi kilkoma wymuszonymi od czasu do czasu słowami, wyrażał zmęczenie tak ogromne, jak jej cienie pod oczami.

Mój wzrok prześlizgnął się z jej ładnej twarzy na tacę, którą kurczowo trzymała. Stały na niej jedynie sok i sałatka. Puściłem podbródek i uderzyłem dłonią tak, że wytrąciłem jej wszystko z rąk.

– Nie.

Reeva westchnęła, odłożyła pustą tacę i skierowała się do wyjścia ze stołówki. Po drodze zaczepiła sprzątaczkę, wskazała na zrobiony przeze mnie bałagan i zniknęła za drzwiami prowadzącymi na korytarz.

Przetarłem dłonią twarz i usiadłem przy stoliku, który okupowali już kumple z drużyny, Rex i jego dziewczyna, Esme Black. Oboje natychmiast skarcili mnie za takie zachowanie, na co tylko wzruszyłem ramionami. Pozostali rozmawiali o nadchodzącym meczu i przekrzykiwali się na temat imprezy, którą zorganizujemy, gdy wygramy. Chciałem się wtrącić do rozmowy i udawać, że interesują mnie ich plany, ale szybko się wycofałem. Nie miałem dziś humoru.

– Nie jesz? – rzucił Toby Ryan z gębą wypchaną frytkami.

– Jak widać.

Założyłem ręce na piersi i patrzyłem na drzwi wyjściowe. Reeva wiele razy wychodziła przeze mnie ze stołówki, a ja za każdym razem czekałem, aż wróci, nakrzyczy na mnie lub poskarży się nauczycielom. To jednak nigdy się nie stało.

– Hej, Jay – zaczęła Nora Marsh, siadając mi na kolanach, po czym wepchnęła swój język do mojego gardła.

Teoretycznie byliśmy parą, w praktyce wyglądało to tak, że ona się do mnie kleiła, a ja jej na to pozwalałem, bo podobała mi się uwaga, jaką mi poświęcała w każdej chwili. Było to miłą odmianą.

– Moi rodzice wyjeżdżają na weekend, chcesz wpaść? – szepnęła między kolejnymi gorącymi pocałunkami.

– Mam mecz – przypomniałem, kładąc dłonie na jej biodrach. – A potem imprezę.

– Więc zorganizuj ją w moim domu. I zostań aż do rana – zaproponowała wymownie.

– Mówisz serio? – podchwycił Toby.

Nora powoli oderwała się ode mnie i zmrużyła oczy. Całowaliśmy się w miejscu publicznym, przy moich kumplach, a ona się irytowała, że ktoś śmiał nam przerwać. Ech...

Zeszła z moich kolan, zajęła krzesło obok i zarzuciła sobie moje ramię na szyję.

– Jeśli nie zdemolujecie mi domu... – zaczęła oschle.

– Oczywiście, że nie! – Toby położył dłoń na piersi. – Obiecuję, że twój dom pozostanie w jednym kawałku, gdy impreza się skończy.

– Mhm, już to widzę – mruknęła. – Ale dobra. Pod warunkiem że ty przyjdiesz pierwszy i wyjdiesz ostatni – zwróciła się do mnie.

Wzruszyłem ramionami, nic nie obiecując, ale najwyraźniej to jej wystarczyło, bo zaczęła rozmowę z Esme. Usłyszałem, że umawiają się na zakupy, a później całkowicie się wyłączyłem i trwałem pogrążony w rozważaniach tak długo, aż wyrwał mnie z tego stanu dzwonek na lekcję. Zabrałem rękę z szyi Nory i nie czekając na nikogo, ruszyłem w stronę klasy biologicznej. Nie nawidziłem tego przedmiotu tak samo jak wszystkich innych. Jedynie na treningach łapałem trochę wytchnienia od natłoku myśli. Mogłem się spocić, zatracić w grze i zapomnieć o całym swoim głównianym życiu.

Usiadłem na swoim miejscu, pod oknem w ostatniej ławce. Nogi wyprostowałem na pustym krześle obok, a ręce skrzyżowałem na piersi. Obserwowałem kolejnych uczniów wchodzących do klasy, dopóki nie zauważyłem Reevy. Na jednym ramieniu miała zawieszony czarny plecak, a dłonie trzymała schowane w kieszeniach bluzy. Szła spokojnie, aż nagle się zatrzymała i zmieszła.

Powiodłem za jej spojrzeniem i zauważyłem, że krzesło, na którym zwykle siadała, było zajęte. Każdy z nas miał swoje ulubione miejsce. Czasami jednak zdarzało się, tak jak teraz, że ktoś je podpierdolił i trzeba było szukać innego.

Obiegnęłem wzrokiem całą klasę. Jedyne wolne miejsca zostały już tylko w pierwszych ławkach, w których nikt, dosłownie nikt nie siadał. Nigdy. A oprócz nich...

Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Dałbym słowo, że jej usta wypowiedziały bezgłośnie przekleństwo. Gdy już myślałem, że będzie tak sterczeć przez całą lekcję albo usiądzie w pierwszej

ławce, ona niepewnym krokiem ruszyła w moją stronę. Serce zaczęło mi bić szybciej z podekscytowania, gdy położyła dłoń na oparciu krzesła, na którym trzymałem wyprostowane nogi. Patrzyła na mnie wyczekująco, a ja na nią. Jej sugestia była jasna, ale tej dziewczynie nie zamierzałem niczego ułatwiać.

– Mogę tu usiąść? – zapytała w końcu.

Normalnie pewnie bym ją wyśmiał i odesłał do pierwszej ławki, ale jej głos i ten delikatny uśmiech sprawiły, że moje nogi same spadły na podłogę.

– Dziękuję.

Usiadła, położyła plecak na kolanach i zaczęła wyciągać z niego potrzebne rzeczy. Ładnie i równo ułożyła je na brzegu ławki, podczas gdy na mojej połowie walał się zeszyt przeznaczony do wszystkich przedmiotów i obgryziony długopis.

Kiedy do sali weszła nauczycielka, ucichły rozmowy i zaczęła się najnudniejsza lekcja pod słońcem. Nigdy nie rozumiałem, po co mi wiedza na temat stawonogów, tego, jak wyglądają ich narządy czy sposób rozmnażania. Dlatego też przez większość czasu gapiłem się przez okna albo na Reeve, która kolorowymi długopisami notowała wszystko, co mówiła pani Harris.

– Jayden, przeczytasz pierwsze zadanie? – Usłyszałem głos kobiety.

Uniosłem lekko brwi i już otwierałem usta, by powiedzieć, że nie mam książki, chociaż nauczycielka doskonale o tym wiedziała, gdy przede mną pojawił się podręcznik. Spojrzałem na dziewczynę, a ona postukała ołówkiem w miejsce, gdzie znajdowała się tabelka z zadaniami.

– Wymień, z jakich narządów składa się układ rozrodczy stawonogów – czytałem, z każdym słowem krzywiąc się coraz bardziej.

– Przepraszam, nic nie słyszałam. Możesz powtórzyć? Głośniej – poprosiła pani Harris.

– Wymień, z jakich narządów składa się układ rozrodczy stawonogów. – Wykonałem polecenie ze sztucznym uśmiechem, który zgasł natychmiast, gdy kobieta mi podziękowała i odwróciła wzrok. – Nienawidzę jej – szepnąłem do siebie.

– Ja też – odpowiedziała Reeva, zabierając swoją książkę.

Na jej usta wkradł się uśmieszek i przez długi czas z nich nie schodził, gdy notowała coś w zeszytce. Pewnie była to kolejna porcja wiedzy o tych stawostworach, której ja oczywiście nie miałem. I nawet nie interesowało mnie, by ją mieć. Złapałem za długopis i jednym szybkim ruchem przejechałem nim po zeszytce dziewczyny, przez co na jej starannych notatkach została podłużna kreska.

– Teraz będę musiała wyrwać stronę i napisać to od nowa – westchnęła.

– Co ty gadasz? – obruszyłem się na jej irracjonalne słowa. – Wszystko nadal jest czytelne.

– Jest – przyznała spokojnie. – Ale nie wygląda już tak ładnie.

– Przestań. Twoje notatki to istne arcydzieło – mruknąłem i chwyciłem swój zeszyt. – Masz, wyżyj się w akcie zemsty, jeśli chcesz.

Reeva przyjęła go i, ku mojemu zdziwieniu, zaczęła przeglądać. Parę razy uśmiechnęła się szerzej, jakby coś ją rozśmieszyło, ale nic nie powiedziała. Kartkowała strony tak długo, aż dojechała do końca. Wtedy wzięła swój długopis i zaczęła coś rysować, ale nie widziałem co, bo zasłoniła mi widok. Gdy skończyła, podsunęła mi zamknięty brulion i wróciła do rozwiązywania zadań.

– Muchomor? Serio? – Nie potrafiłem ukryć rozbawienia.

– Tylko to umiem narysować.

– Miałaś pobazgrać mi zeszyt albo przynajmniej narysować kutasa.

– Miałaś ich już pełno – mruknęła i uniosła lewy kącik ust.

Skrzyżowałem ręce na piersi, nadal wpatrując się w mały, kolorowy obrazek, i złapałem się na tym, że podobała mi się ta

krótka chwila, podczas której wypowiedziała do mnie więcej słów niż normalnie przez cały tydzień.

I w tym właśnie największy problem. Gdy wyjdziemy z klasy, ona znów zacznie mnie ignorować, a mnie będzie to denerwowało. Skutkiem tego będzie moje małe znęcanie się nad nią.

Jestem draniem, wiem.

– Mogę też ci coś narysować? – zapytałem. – Coś więcej niż kreskę?

– Następnym razem.

Reeva miała szczęście, bo w tym momencie zabrzmiał dzwonek. Spakowała swoje rzeczy i ruszyła z innymi uczniami do wyjścia. Po kilku sekundach z klasy zniknęli wszyscy oprócz mnie. Rozłożyłem nogi na krześle, na którym jeszcze chwilę temu siedziała dziewczyna, i rozpamiętywałem naszą krótką rozmowę. Myślałem, że mnie nie lubi i będzie wolała usiąść w pierwszej ławce niż ze mną. Natomiast gdy już zajęła miejsce obok, byłem pewny, że słowem się nie odezwie, ale znów się pomyliłem. Dzięki niej godzina lekcyjna minęła szybciej niż kiedykolwiek. Nawet policzki mnie bolały, bo przez cały czas uśmiechałem się na jej widok. Tak niewiele musiała zrobić, aby poprawić mi humor. Kilka słów i uśmiech, a czułem się, jakby tysiące motyli próbowało wyrwać się z mojego brzucha. I odniosłem wrażenie, że Reeva dobrze o tym wiedziała.

Usłyszałem trzaśnięcie drzwi i automatycznie uniosłem wzrok. To była Nora, która idąc w moim kierunku, rozpiniała guziki swetra.

– Wiesz, weekend zawsze można przyspieszyć – wymruczała sugestywnie.

Zanim zdążyłem cokolwiek odpowiedzieć, zrzuciła z siebie ubranie i w samym staniku i spódnicy usiadła mi na kolanach. Tak jak w stołówce zaczęła mnie namiętnie całować, ale tym razem nie traciła cennego czasu na przerwę. Zaczęła odpinać mi pasek, ale zdążyłem ją w porę powstrzymać.

– Co jest? – Zmarszczyła brwi.

– Ja... nie na to mam ochotę – skłamałem.

Na nic nie miałem ochoty, bo moje myśli biegły w całkowicie innym kierunku, ale prościej było powiedzieć, żeby mi obciągnęła, niż tłumaczyć, dlaczego nie chcę się z nią pieprzyć w sali lekcyjnej. A raczej dlaczego w ogóle nie chciało mi się z nią pieprzyć.

Nora się zmieszała, ale nie protestowała, gdy ściągnąłem ją sobie z kolan i opuściłem spodnie do połowy ud. Uklękła i zajęła się moim kutasem, podczas gdy ja odchyliłem do tyłu głowę i przymknąłem oczy, ale nie z przyjemności, tylko z irytacji i wstrętu do Nory, które nasilały się z każdym dniem.

Zerwałem się na równe nogi, gdy zadzwonił dzwonek na następną lekcję. Całe szczęście, bo nie wiem, jak długo jeszcze wytrzymałbym jej śliski język na swoim najważniejszym narzędziu. Pospiesznie podciągnąłem spodnie i wyminąłem dziewczynę, która niezadowolona coś tam miauczała pod nosem. Wypadłem z sali prosto na korytarz i zszedłem po schodach na parter. Tylnym wyjściem wypadłem na dwór i oparłem się o ścianę. Z kieszeni wyciągnąłem paczkę papierosów, odpaliłem jednego. Pomógł mi ukoić napięcie, które we mnie wzbierało. Było to coś w rodzaju ekscytacji i podniecenia, ale nie wywołała tego Nora, tylko...

– Reeva – powiedziałem, gdy dziewczyna nagle przeszła obok mnie. – Idziesz na wagary?

Nie zareagowała, więc odepchnąłem się od ściany i złapałem za kaptur jej bluzy. Zdziwiłem się, kiedy nie tylko się zatrzymała, ale też na mnie spojrzała.

– Nie możesz mi normalnie odpowiedzieć? – warknąłem. – Co jest z tobą nie tak?

– A z tobą? Dlaczego nie dasz mi spokoju? – odpyskowała, choć jej ton był łagodny.

Uniosłem brwi, zaskoczony.

– Bo lubię cię denerwować...

– A ja nie lubię z tobą rozmawiać – przerwała mi.

Odepchnęła mój nadgarstek i znów ruszyła przed siebie. Ja jednak nie zamierzałem odpuścić, więc szedłem obok niej coraz bardziej zirytowany.

– Dlaczego?

– Bo nie wnosisz nic ciekawego do mojego życia – mruknęła.

– Twierdzisz, że jestem nudny?

– Nie. Raczej mało wartościowy.

Zatrzymałem się, zmarszczyłem brwi i analizowałem jej słowa. Nazwała właśnie to, co mnie przeszkadzało w Norze i innych dziewczynach. Były puste, leniwe i myślały, że cały świat należy do nich. Ale siebie za takiego nie uważałem, miałem dużo do zaoferowania.

– Bo nie mam zaplanowanej całej przyszłości, tysiąca zainteresowań i dobrych ocen tak jak ty?! – zawołałem, podbiegając do niej.

– Właśnie tak.

Zacisnąłem zęby i pięści. Jej słowa mnie wkurzyły i trochę zaboląły, zwłaszcza że nic o mnie nie wiedziała. Dla niej wszystko było takie proste? Najwyraźniej fruwała w jebanej bańce, skoro myślała, że do udanego życia wystarczą jedynie dobre chęci i motywacja. Niektórzy mieli znacznie trudniej. Nie powinna mnie oceniać i czuć się lepsza, tym bardziej że to ona stała się głównym powodem moich wszystkich problemów.

– Słuchaj, gówniario. – Złapałem ją za ramię i odwróciłem twarzą do siebie. – Nic nie wiesz o mnie i o tym, co mam do zaoferowania, więc nie pierdol, że nie jestem godny rozmowy z tobą!

– Wiesz, że każda dziewczyna dałaby się zabić, byleby zamienić z tobą kilka słów? Dlaczego tracisz czas na mnie? – Wydawała się zmęczona naszą rozmową.

– Wiesz, że każda dziewczyna dałaby się zabić, żeby być na twoim miejscu? Dlaczego nie możesz tego docenić? – powtórzyłem urażony.

– Bo ja nie mam czasu na takie głupoty – odpowiedziała po-
błażliwym tonem, a jej oczy znów wyrażały tę cholerną litość.

Puściłem jej ramię i zrobiłem krok do tyłu. Gdyby tylko mi po-
zwoliła, pokazałbym jej, jak wiele mam do zaoferowania. Nawet
teraz, po trzech latach dręczenia jej, gdy moja niechęć do niej się-
gnęła apogeum, mógłbym odepchnąć wszystkie te negatywne
uczucia na rzecz nowych, przyjemniejszych. Wystarczyłoby jej
jedno słowo, że chce spróbować.

– Mogę iść czy nadal będziesz mnie zatrzymywać? – zapytała
cicho.

– Idź. Nie chcę już na ciebie patrzeć.

Odwrociłem się i wróciłem do szkoły na trening, którego nie
mogłem opuścić przed nadchodzącym meczem. Lekcja mate-
matyki już trwała, więc bez sensu było na nią iść. Wyciągnąłem
z szafki torbę sportową i udałem się prosto do siłowni, by
spuścić trochę pary.

Przez trzy cholerne lata zastanawiałem się, dlaczego nie potra-
fię zapomnieć o tej dziewczynie. Dlaczego nogi wciąż prowadzą
mnie w jej stronę, a z ust wydobywają się przykre słowa zawsze,
gdy ona stara się mnie ignorować. Miała rację, że w szkole jest
mnóstwo dziewczyn, które bardzo chętnie dałyby się zaprosić
na randkę.

A jednak ja pragnąłem tylko tej, która od trzech lat na nowo
łamała mi serce.

Pragnąłem dotykać tych kasztanowych włosów, układających
się w niesforne loki.

Pragnąłem patrzeć w te brązowe oczy, wyrażające łagodność
i ciepło zawsze, gdy nie patrzyły na mnie.

I pragnąłem całować te pełne czerwone usta, których uśmiech-
niętych nie potrafiłem zapomnieć.

Pragnąłem, by była moja.